

Krzysztof Lewalski

(Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego)

O tolerancyjnej nietolerancji słów kilka, czyli ksiądz i papieros

Od przeszło czterdziestu lat opakowania papierosów zaopatrywane są w napisy ostrzegające przed skutkami palenia. Wśród nich można spotkać krótko i mocno brzmiący: „Palenie zabija”. Jeżeli zestawiamy go z V przykazaniem Dekalogu: „Nie zabijaj”, to może się wydawać, że dwie rzeczywistości, z jednej strony ksiądz, który ma stać na straży oraz kształtować moralność wiernych i sam być wzorem oraz przykładem, a z drugiej papieros – symbol uzależnienia i nałogu, szkodzący nie tylko palącemu, lecz również niepalącym, powinny się wykluczać. Tymczasem na stronie internetowej diecezji sosnowieckiej można przeczytać artykuł zatytułowany *Głos Kościoła w kwestii palenia*. Padają w nim dane statystyczne dotyczące wypalanego przez Polaków tytoniu oraz refleksje na temat stanowiska Kościoła w rzeczonyj kwestii. Według przytoczonych danych prawie 10 milionów Polaków regularnie bądź okazjonalnie sięga po papierosa, co przynosi ogromne koszty ekonomiczne i zdrowotne. Mimo to problem ten niemal zupełnie nie pojawia się w duszpasterskim nauczaniu. Przytoczono opinię znanego kaznodziei ks. Eugeniusza Burzyka z diecezji bielsko-żywieckiej, który stwierdził: „Niestety księża też palą papierosy, może dlatego tak mało się o tym mówi”. Ponadto zauważył, iż wprawdzie uczono go w seminarium, że papierosy są złe, ale jednocześnie można było się spotkać z opinią, że palenie z umiarem nie musi być grzechem¹.

¹ http://www.diecezja.sosnowiec.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=4845&Itemid=114 [dostęp: 16.09.2011]. Warto zauważyć, że Stanisław Luft, autor podręcznika *Medycyna pastoralna* oraz wieloletni wykładowca tego przedmiotu w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie, poświęca jeden z podrozdziałów swej pracy nikotynizmowi. Pisze tam m.in. tak: „Wielu osobom może wydać się dziwne, przesadne, a nawet obraźliwe zaliczanie nawyku palenia tytoniu do grupy toksykomanii, razem z narkomanią i alkoholizmem. I chociaż nikotynizm nie prowadzi do degradacji psychicznej i zaburzeń osobowości tak szybko i w takim stopniu, jak mogą to powodować narkotyki, jak również nie wywołuje znacznych zaburzeń zachowania, to jednak nikotyna została uznana za środek psychoaktywny. Za słusznością tego stanowiska

Wspomniano wyżej o nauczaniu duszpasterskim. Niezwykle interesujące zatem byłoby przebadanie tekstów *Rachunków sumienia* pod kątem sformułowań odnoszących się do palenia tytoniu, uwzględniając te dla dzieci, młodzieży i dorosłych, wydawanych jako osobne broszurki czy instrukcje bądź zamieszczanych w modlitewnikach i książeczkach do nabożeństwa, a nadto prześledzić omówienia V przykazania zawarte w katechizmach. Autor niniejszego opracowania sięgnął zaledwie do kilku wydawnictw tego typu. Jedne pytają ogólnie jak penitent dbał o zdrowie swoje i innych, czy szkodził swemu lub innym zdrowiu, czy narażał się bez potrzeby na utratę zdrowia lub życia², inne precyzują sposób szkodenia: „Sam sobie szkodzi na ciełe, kto nieumiarkowanie je i pije, pali tytoń przedwcześnie [...]”³, „Czy paliłem tytoń lub piłem trunki?”⁴ „przez palenie papierosów i picie wódki”, „picie alkoholu, palenie papierosów, używanie narkotyków”⁵ lub „przez nadmiar jedzenia, palenia tytoniu, picia alkoholu [...]”⁶, a jeszcze w innym zamieszczono dłuższy komentarz: „Wiedz, że nikotyna bywa często przyczyną raka płuc, krtani i innych ciężkich chorób; szczególnie jest szkodliwa dla młodych organizmów, zwłaszcza dziewcząt. Nie pozuj w ten sposób »na dorosłego«, bo to niemądre, grzech i niszczenie zdrowia”⁷.

przemawia chociażby fakt występowania zespołu abstynencyjnego po nagłym zaprzestaniu palenia papierosów, bo ta forma korzystania z nikotyny (a nie wzięwanie tabaki czy żucie liści tytoniu) jest niemal wyłączna. Objawy zespołu abstynencji, który może utrzymywać się różnie długo (nawet do kilkunastu tygodni), są następujące: drażliwość, trudność skupienia się, napięcia psychiczne, bóle głowy, wzmożenie łaknienia i różne inne dolegliwości. [...] Obecnie nie ma wątpliwości co do ogromnej szkodliwości palenia tytoniu dla zdrowia fizycznego, co jest powszechnie znane. Około 95% przypadków raka płuc u mężczyzn i 80% – 85% u kobiet to następstwo palenia tytoniu. Mężczyźni wypalający 25 do 40 papierosów dziennie narażają się na raka płuc około 25 razy bardziej niż niepalący. Ryzyko występowania raka jamy ustnej i raka krtani jest u palaczy tytoniu od 5 do 10 razy większe niż u niepalących”, S. Luft, *Medycyna pastoralna*, Warszawa 2002, s. 67 (wersja elektroniczna).

² *Jeżus Pochwalony*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 1981, s. 81; ks. B. Staniszewski, *Modlitewnik*, Warszawa 1979, s. 65; Ks. S. Krzysztofik, *Módlmy się wszyscy. Książka do nabożeństwa dla dorosłych i młodzieży*, Warszawa 1964, s. 148. Ks. A. Putiatycki, *Mały katechizm rzymsko-katolicki*, wyd. 8, Warszawa [etc.] [1905?], s. 34–35: w omówieniu V przykazania pisze, że zakazuje ono „tego wszystkiego, coby nam albo bliźniemu życie skrócić mogło”, a nakazuje „szanować zdrowie swoje i innych”.

³ Ks. dr K. Thullie, *Katechizm religii katolickiej dla młodzieży szkół średnich*, Lwów; Warszawa 1924, s. 41.

⁴ *Katechizm. Przygotowanie do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej według ks. R. Filochowskiego*, oprac. ks. F.N., wyd. 2, popr., Częstochowa 1949, s. 75.

⁵ Ks. S. Sołtyszewski, *Modlitewnik kościelny*, Warszawa 1957, s. 283; *Kocham Ciebie, Jezu. Modlitewnik dziecka Bożego*, zebrał i oprac. ks. T. Śmiech, Kielce 2003, s. 73; *Przyjdź mój Jezu*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 2004, s. 121; *Druga do nieba. Modlitewnik*, oprac. przez kapłanów diecezji opolskiej, Opole 1983, s. 251, 257, 261, można dodać, że w modlitewniku tym znajdują się trzy rachunki sumienia: dla dzieci, dla młodego chrześcijanina oraz dla dorosłych i we wszystkich jest mowa o paleniu papierosów jako wykroczeniu przeciw V przykazaniu.

⁶ *Rachunek sumienia dla dorosłych*, oprac. o. B.H. Knapik, [druk Toruń, 1988], s. 14.

⁷ Ks. S. Tworkowski, *Z Tobą Jezu. Mały mszalik*, Warszawa 1978, s. 540. Z pewnością dokładna analiza tego rodzaju wydawnictw poczynszy od II połowy XIX w. umożliwiłaby uchwycenie

Współczesny teolog moralista, ks. Stanisław Witek (1924–1987), w pracy *Duszpasterstwo w konfesjonale* bez ogródek pisze o nałogu tytoniowym, prowadzącym do bezsensownego „przepalania” olbrzymich sum pieniężnych, nie wspominając oczywistych szkód zdrowotnych, społecznych i moralnych. W jego opinii przeciwdziałanie „nałogowi palenia tytoniu nie jest sprawą zachęty ascetycznej, ale wprost kwestią wykraczania przeciw piątemu przykazaniu Dekalogu”⁸.

W niniejszym opracowaniu autor chce skupić się na czasach, kiedy papieros zaczynał swoją karierę, to jest na przełomie XIX i XX w. To czas kiedy nie istniał zakaz reklamy papierosów i nie było ustaw antynikotynowych. Wprawdzie, obok niejednoznacznie sprecyzowanych poglądów co do ich szkodliwości, przeważały opinie negatywne, niemniej byli tacy, którzy wierzyli niemal w zdrowotne skutki palenia tytoniu. Na początek kilka słów wprowadzenia. Tytoń w Europie pojawił się wraz z epoką wielkich odkryć geograficznych i od razu zdobył zarówno zagorzałych zwolenników, jak i przeciwników. Tytoniu używano, pomijając stosowanie liści tytoniu jako składnika różnych mikstur służących jako lekarstwo przez ludy Ameryki Prekolumbijskiej, zasadniczo na trzy sposoby: odpowiednio spreparowany żuto, rozdrobniony na proszek, znany jako tabaka, zażywano wciągając do nosa, w najbardziej rozpowszechnionym sposobie palono tytoń w fajce oraz w postaci cygara bądź papierosa. Ludzie palili i pałą z różnych powodów, pozostawiając na boku motywacje sakralne czy obrzędowe, palenie było i jest formą rozumianego na swój sposób życia towarzyskiego, a przede wszystkim potrzebą zaspokojenia odczuwanego w różnym stopniu uzależnienia. Warto jednak pamiętać, że palenie, szczególnie w przypadku fajki i cygara, było wyrazem obyczaju, z którego czerpano przyjemność nie tylko przez sam fakt wdychania aromatycznego dymu, lecz przez spełnianie określonego rytuału wiążącego się z korzystaniem z całego zestawu akcesoriów i przyrządów (ubijaki, obcinacze,

rozwoju poglądu pastoralnego na zjawisko palenia oraz jego miejsca w hierarchii zagrożeń. Należy zauważyć, że w szeregu wydawnictw z przełomu XIX i XX w. palenie nie jest wymieniane, za to pijaństwo i owszem: „Czy nie skracałem sobie, lub drugim życia, albowiem nie szkodził na zdrowiu przez pijaństwo, nieczystość, [...]”, *Książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, szczególnie zaś dla wygody katolików archidiecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej z polecenia najprzewielebniejszego arcybiskupa Dunina ułożona*. [...], wyd. 4, Gniezno 1864, s. 525; „Czy byłeś pijany? Bardzo? Ile razy?”, *Krótki przewodnik do spowiedzi generalnej oraz pamiętka misji świętej. Za staraniem oo. misjonarzy z zakonu św. Franciszka*, wyd. 2, St. Annaberg (Góra św. Anny) 1908, s. 23.

⁸S. Witek, *Duszpasterstwo w konfesjonale*, Poznań 1988, s. 242. Maria Dąbrowska w Dziennikach pod datą 16 sierpnia 1955 r. przytacza rozważania na temat papierosów ks. Aleksandra Kisiela (1913–1985), jezuita, cierpiącego na zaburzenia psychiczne: „Opowiadał, co on »zatwierdza w wieczności«. »Nie zatwierdzam na przykład dymu z papierosów – oznajmił. – Papierosów w niebie nie będzie, inaczej nie mógłbym się tam znaleźć, muszę przecież mieć swobodę wchodzenia do każdego w niebie pokoiku. A jakby zatwierdzić w niebie dym, to musiałby być podział nieba na «dla palących» i «dla niepalących»”, M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. IX: 1953–1955, Warszawa 2009, s. 187; Biogram ks. Aleksandra Kisiela w *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 280.

przebijaki, humidory, cygarnice, zapalniczki, dyspensery, papierośnice, fiki, popielniczki itd.) wykonanych z różnorodnego materiału często z niezwykłym artyzmem i bogactwem form⁹. Było w tym coś z rytuału picia kawy lub herbaty.

Papieros od lat osiemdziesiątych XIX w. jawi się jako swoisty symbol demokracji w stosunkach społecznych. Palenie staje się tematem w sztuce, przedmiotem prozy i poezji. Na rynku w znacznych nakładach zaczęły się ukazywać poradniki oraz książki chwalebne tytoń, osiągając apogeum w pierwszej dekadzie XX wieku¹⁰. Właściwie palić mogli wszyscy, biedni i bogaci, szanowani obywatele i ci o podejrzanym konduicie, mężczyźni i kobiety, w tym ostatnim jednak przypadku różnie było to odbierane. Zestawienie kobiety i papierosa przywodziło, podejrzanego z perspektywy tradycyjnego wizerunku kobiety i ówczesnej wrażliwości moralnej, skojarzenia z wyzwoloną kobiecością oraz ze sferą erotyki i seksu.

Według lansowanego ideału ksiądz katolicki powinien być wolny od wszelkich nałogów i namiętności. A zatem nie godziło się duchownemu palić tytoniu. Na marginesie można przypomnieć, że w literaturze obraz bernardyna namiętnie używającego tytoniu, wprawdzie nie w postaci spalanego papierosa, lecz zażywanej tabaki odnaleźć można w *Panu Tadeuszu* w osobie ks. Robaka, a klasztor jasnogórski okazał się cenionym wytwórcą tej poszukiwanej w niejednym klasztorze używki¹¹. Polskie przysłowia odnotowane w końcu XIX w. wyrażają biegunowo odmienny stosunek do palenia tytoniu. Jedno głosi dezaprobatę wobec zjawiska palenia: „Kto tytoń pali, zażywa tabakę, robi komin z ust, a z nosa kloakę”, drugie przeciwnie, czyni z palenia akt religijny: „Kto pali, ten Boga chwali, kto zażywa, ten Boga wzywa”¹².

W *Krótkim podręczniku zwyczajów towarzyskich dla osób duchownych* z 1911 r. na temat palenia pisano: „Nałóg palenia, dziś prawie powszechny, znajduje zwolenników nawet pośród duchowieństwa. A jednak nałóg to niedorzeczny i szkodliwy, bo ileż to on pochłania czasu i pieniędzy, jakże niedobre skutki sprządza nieraz dla zdrowia, że już nie wspomnimy o prędkiej utracie zębów, niemiłej woni z ust itp. Słuszna zatem, by już kleryków po seminariach ostrzegać przed tym nałogiem, a niepoprawnym nie pozwalać palić w celach i dormitarzach, ale gdzieś w osobnej izbie i tylko o pewnej godzinie. Słuszna również, aby kapłan, hołdujący temu nałogowi, palił gdzieś w ukryciu, bez świadków, nigdy zaś na ulicy, ani w salonie (choćby pani domu z musu na to pozwalała i choćby się tam znalazły emancypantki z cygaretkami w ustach), ani w restauracjach lub

⁹ B. Rapaport, *Jak palimy? – akcesoria i przyrządy*, [w:] *Dym. Powszechna historia palenia*, red. S.L. Gilman, Z. Xun; przekł. J. Sochoń-Jasnorzewska, Kraków 2004, s. 100–107.

¹⁰ E. Umberger, *Pochwała Lady Nikoty: minioną epokę prozy, poezji... i prezentacji*, [w:] *Dym. Powszechna historia...*, s. 236.

¹¹ K.T. Toeplitz, *Tytoniowy Szlak, czyli szkic z historii obyczaju, gdy palono tytoń*, Warszawa 2009, s. 160–161.

¹² *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, oprac. Zespół Redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, t. 3: R–Ż, Warszawa 1972, s. 557; t. 2: K–P, Warszawa 1970, s. 777.

ogrodach publicznych, ani w wagonie, jeżeli liczniejsze jest towarzystwo lub jadą razem kobiety. Trzeba pamiętać, że kapłan pałacy, jako niewolnik niepotrzebnego wcale nałogu, traci na uroku w oczach wielu świeckich i że pośród świętych, ogłoszonych przez Kościół, nie było ani jednego, który by był w tej mierze sobie folgował¹³. Dekadę później synod diecezji warszawskiej stanowił m.in.: „Duchowni nie będą palić tytoniu na ulicach i publicznych placach, bo to im nie przystoi i nie jest zbudowaniem dla widzów”, podobnie synod diecezji tarnowskiej z 1928 r. postanawiał: „Zabramy kapłanom: 1-o palić tytoniu na placach i ulicach miast”¹⁴.

Warto też przywołać opinie na temat palenia papierosów zawarte w rodzimych podręcznikach medycyny pastoralnej. Autorem pierwszego polskiego podręcznika medycyny pastoralnej był biskup sufragan przemyski Józef Sebastian Pelczar¹⁵. Jego *Medycyna pasterska czyli wiadomości potrzebne kapłanowi z zakresu higieny, fizjologii i patologii...* ukazała się we Lwowie w 1900 r. Na pytanie: czy księża mogą palić tytoń? autor dał taką oto radę: „Zapewne, że grzechem to nie jest, ale nie jest także mądrością ni cnotą. Bo najprzód, poco poddawać się nałogowi, a więc tyranowi ducha, i składać bałwochwalcze ofiary bożkowi, który się nikotyną nazywa. Powtóre, poco zatruwać powoli organizm, albo przynajmniej sprowadzać nań niedobre przypadłości. Wreszcie, poco wyrzucać pieniądze na marne, kiedy można by za to wyżywić biedną jakąś rodzinę lub sprawić coś pięknego do kościoła. Najlepiej tedy uciekać przed nałogiem, choćby trzeba było zobowiązać się do tego ślubem: kto zaś stał się już jego niewolnikiem, niech przynajmniej nie pali publicznie, ani mocnych lub drogich cygar, ale zadawalnia się skromną fajeczką, paloną w ukryciu”¹⁶. Z kolei dr Julian Czarnecki, lekarz z Gniezna, autor podręcznika *Medycyna pastoralna* wydanego w 1905 r. nawoływał do umiaru: „Tak jak kieliszek wina, szklanka nie za chłodnego piwa, filiżanka nie za mocnej kawy lub herbaty, palenie cygara, tytoniu – w miarę i w właściwym czasie użyte – prawidłowo wyrosłemu ciału nie szkodzą, tak ogromnie szkodzi, jeżeli się pod tym względem zanadto używa”¹⁷. Inny autor, Paweł Gantkowski, profesor higieny na Uniwersytecie Poznańskim oraz wieloletni (od 1902 r.)

¹³ Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich dla osób duchownych według „Ascetyki kapłańskiej” J. E. ks. Dra Józefa Sebastiana Pelczara, Biskupa Przemyskiego, Wilno 1911, s. 11.

¹⁴ J. Walter, *Kapłan katolicki w osobistym życiu i duszpasterskiej działalności*, tłum. i dopis. uzup. P. Kubicki, cz. 1, Sandomierz 1930, s. 190, 196; patrz też G. Bujak, *Synody diecezjalne Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1922–1931. Organizacja i problematyka uchwał*, Kielce 2010, s. 134–135.

¹⁵ K. Szczygiel, *Koncepcja medycyny pastoralnej św. Józefa Sebastiana Pelczara*, [w:] *Święty Józef Sebastian Pelczar (1842–1924). Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i biskup przemyski*, red. nauk. A. Kubiś, J. Wolczański, Kraków 2005, s. 533–573.

¹⁶ [J.S. Pelczar], *Medycyna pasterska czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu higieny, fizjologii i patologii z dodatkiem niektórych kwestyj teologicznych z różnych dzieł i z własnego doświadczenia dla użytku alumnów i młodych kapłanów zebrał Stary Duszpasterz*, Lwów 1900, s. 51.

¹⁷ J. Czarnecki, *Medycyna pastoralna. Podręcznik dla kleru katolickiego*, Gniezno 1905, s. 311.

wykładowca medycyny pastoralnej w poznańskim Seminarium Duchownym, w podręczniku wydanym w 1927 r., dotycząc rzeczzonej kwestii, zazaczył na początku, że za szczęśliwych uznawał tych, którzy byli wolni od owego nałogu, pozostałym radził zachować pewne zasady, aby zminimalizować szkodliwe skutki palenia. Przede wszystkim nie należało palić na czczo, przed mszą św., a najlepiej powstrzymać się z tą czynnością aż do południa, aby dać wytchnienie narządowi najbardziej narażonemu na działanie nikotyny, jak przelyk, język i jama ustna. Niebagatelna była również ilość i jakość spalanego tytoniu oraz indywidualne predyspozycje¹⁸.

Każdy z wymienionych autorów zwracał uwagę, że palenie nie wpływało korzystnie na narząd mowy, który dla duchownego stanowił podstawowy instrument jego duszpasterskiej misji. Biskup Pelczar zalecał zatem nie palić tytoniu¹⁹, dr Czarnecki, dla zachowania czystego, pełnego i przyjemnie brzmiącego głosu, radził zrezygnować ze zbyt mocnego tytoniu²⁰, a prof. Gantkowski ostrzegał, że „w narządach gardła, krtani, a więc i głosu palenie może destrukcję spowodować”²¹. Ponadto, jak zauważał inny autor, z uwagi na fakt, iż palenie tytoniu było jedną z przyczyn nieprzyjemnego oddechu, nakładało na duchownego spełniającego funkcję spowiednika szczególną dbałość o higienę jamy ustnej²².

Problem palenia pojawiał się już w seminariach duchownych. Reguła podająca zasady i przepisy życia w seminarium w Płocku autorstwa biskupa Michała Nowodworskiego, datowana na 16 sierpnia 1895 r. w § 40 dotyczyła kwestii palenia tytoniu: „Nie dopuszcza się też w seminarium palenia tytoniu. Choćby kto wstąpił do seminarium już z nałogiem palenia tytoniu, nałóg ten nie może być jeszcze tak zadawnionym, aby go pokonać nie było można. Jeżeli powołanie do kapłaństwa prawdziwe, a zatem wiara gorąca, łatwo tę drobną poniesie ofiarę w umartwieniu swojej zmysłowości, skoro przygotowuje się do całego życia prawdziwie ofiarnego. Umartwienie, jak w tym razie, tak i w ogóle przy ścisłym wykonywaniu przepisów reguły seminaryjskiej, przeciwnej naszym nieporządnym skłonnościom, jest środkiem nieodzownym dla postępu w życiu duchownym”²³.

W nieodległym Włocławku, w tamtejszym seminarium duchownym: „Palenie papierosów i w ogóle tytoniu, surowo bywało zabraniane – pisał ks. Stanisław Chodyński – raz ze względu, że jest nieprzyzwoitem dla kapłana, potem,

¹⁸ P. Gantkowski, *Medycyna pastoralna oraz podstawy higieny codziennego życia w stosunku do duszpasterza i parafii. Podręcznik naukowy dla kleru katolickiego*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1927, s. 135.

¹⁹ [J.S. Pelczar], *op. cit.*, s. 40.

²⁰ J. Czarnecki, *op. cit.*, s. 47.

²¹ P. Gantkowski, *op. cit.*, s. 135.

²² *Medycyna pastoralna. (Podług dzieła: Pastoral-Heilkunde v. Mathias Macher). Człowiek jako chrześcijanin w różnych stosunkach religijnych ze szczególnym względem na zdrowie*, „Pamiętnik Religijno-Moralny, R. 14, 1854, t. 27, nr 12, s. 572.

²³ *Reguła*, [Płock] 1895, s. 14–15.

że młodzież nie mogła jeszcze nabyć nałogu i przeto surowy zakaz uważano jako środek zdolny do wykorzenia nagannego naśladowania starszych, wreszcie i dla tego, aby młodzież duch. skłonić i zaprawić do zwalczania siebie, gdy potem w stanie kapłańskim, przyjdzie jej często daleko cięższe zwalczać pokusy. Bez umartwienia nie można być żołnierzem Chrystusa, naucza apostoł Paweł [...]”²⁴. Jednak, jak dalej zauważył, gdy w innych seminariach zaczęto zwalniać z tego rygoru, również we Włocławku 7 stycznia 1903 r., uznając to za rodzaj próby, zezwolono na palenie papierosów, wszak z zastrzeżeniem, że „palący podadzą swe nazwiska, a innym tego nie wolno (pod karą w Regulacjach wskazaną), oraz że palić będą tylko na wirydarzu”²⁵. Ks. Walery Pogorzelski (1870–1941), wyświęcony na kapłana w 1893 r. przez biskupa włocławskiego, Aleksandra Bereśniewicza, w swych wyjątkowo interesujących pamiętnikach, wspominając pobyt w seminarium duchownym we Włocławku, a zatem jeszcze przed zniesieniem zakazu, pisał, jakich to forteli używali kandydaci na duszpasterzy, aby ukryć swój postępek: „Papieros to już była zbrodnia o wydaleniu stanowiąca. A jednak byli zawzięci, co cały czas w seminarium palili. Ile tu było wybiegów, ile różnych sposobów, by się nie dać złapać! I do pieca, i w rękaw, i na lokach, i płukanie ust, i wycieranie cebulą etc. etc. Ale w końcu i ten zakaz ustąpił”²⁶.

Podobnie dowodzi przykład seminarium duchownego w Sandomierzu: walka z paleniem tytoniu wśród kleryków okazała się daremna. Stanisław Kotkowski w swej niezwykle solidnie udokumentowanej pracy wykazuje, że przekraczanie regulaminu przez alumnów seminarium dotyczyło m.in. palenia papierosów. W 1851 r. wizytacja przeprowadzona przez władzę duchowną w budynku seminaryjnym wykazała, że wychowankowie palili papierosy i grali w karty, za co zostali ukarani. Kary polegały na siedzeniu w refektarzu na ostatnim miejscu, klęczeniu w refektarzu podczas posiłków oraz nauczeniu się na pamięć stosownych paragrafów przepisów regulaminu seminaryjnego. Karność kleryków miała swoje okresy wzlotów i upadków. Na przykład czasy powstania styczniowego sprzyjały jej rozluźnieniu oraz lekceważeniu przepisów regulaminu, co objawiało się w paleniu papierosów i piciu alkoholu²⁷.

Przeprowadzona w 1876 r. w tym samym seminarium rewizja osobistych rzeczy kleryków ujawniła zabronione przez regulamin papierosy, perfumy oraz książki i korespondencję kłócącą się z powagą i powołaniem duchownym²⁸. W celu zapobieżenia rozwoju nałogu, a być może też w obawie, aby seminarium nie stało się miejscem nauki palenia, wymagano od wstępujących

²⁴ S. Chodyński, *Seminarium włocławskie. Szkic historyczny. Na podstawie akt i dokumentów miejscowych*, Włocławek 1904, s. 174.

²⁵ *Ibidem*, s. 175.

²⁶ W. Pogorzelski, *43 lata w kapłaństwie*, Sieradz 1935, s. 19.

²⁷ S. Kotkowski, *Seminarium Duchowne w Sandomierzu w latach 1820–1926*, oprac. i przygot. do druku H.I. Szumił, Sandomierz 2010, s. 442 [wersja pdf].

²⁸ *Ibidem*, s. 443–444 [wersja pdf].

do seminarium odpowiedniej deklaracji, w której na pierwszym miejscu wyrzekano się palenia tytoniu: „Ja niżej podpisany wstępując z własnej woli do seminarium sandomierskiego przyjmuję na siebie dobrowolnie te wszystkie obowiązki, które Zwierzchność miejscowa i przepisy seminaryjskie za konieczne mi podyktują [...]. Zachować najściślej porządek prawami seminaryjskim określony – nie palić tytoniu [...]. Uchybienie którymkolwiek z powyższych warunków będzie dowodem, że nie mam zamiaru nadal w seminarium pozostać”²⁹. Władze seminarium, jak stwierdza S. Kostkowski, kierując się racjami pedagogicznymi, uznały za konieczne dostosować przepisy seminaryjne do pożytku duchownego alumnów. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom, biskup Marian Ryx zniósł w 1911 r. m.in. zakaz palenia tytoniu. Niemniej zaznaczył, że pozwolenie palenia papierosów w wyznaczonym pomieszczeniu dotyczyć miało tylko tych, którzy byli dotknięci nałogiem palenia zanim przybyli do seminarium. Biskup ostrzegł, że gdyby okazało się, że zniesienie zakazu palenia będzie sprzyjało rozwojowi nałogu, zakaz zostanie przywrócony. W ten sposób z jednej strony uspokajano sumienie osób o słabej woli, wykraczających przeciw regulaminowi, a z drugiej unikano zgorszenia innych wychowanków seminarium, obserwujących swoich kolegów łamiących przepisy³⁰.

Wielce wymowne są również pamiętniki Piotra Mańkowskiego, biskupa kamienieckiego (1918–1926), w latach 1896–1899 alumna seminarium żytomierskiego, w którego murach palenie tytoniu też nie było seminarzystom obce. W zasadzie w seminarium nie wolno było palić, ale niektórzy z kleryków dotknięci nałogiem uzyskali nieoficjalne dyspensy, jednak pod warunkiem, że będą palić w ukryciu. Rzecz jasna, kupowanie tytoniu też musiało odbywać się w konspiracji, a w przypadku wpadki towar ulegał konfiskacie. Pamiętnikarz uważał, że takie półśrodki były „wysoco niepedagogiczne i niewłaściwe”. Sprawę należało uregulować jednoznacznie albo palenie tolerować, albo go zakazać i konsekwentnie zakazu przestrzegać. Z czasem wyznaczono specjalny pokój, w którym wolno było palić. Wyrozumiałość wobec palaczy w seminarium tłumaczył fakt, że jeden z rektorów ks. Erazm Szatrzycki był wielkim amatorem palenia tytoniu, „umiał też – pisze Mańkowski – we właściwy sobie, dowcipny sposób wygłaszać apologię tego nałogu: papieros spalający się przypominał mu znikomość rzeczy doczesnych, widok dymu, ku górze się wznoszącego, podnosił ducha na wyżyny, a wreszcie... tym się człowiek różni od świni, że papierosy pali”³¹.

Na zakończenie wątku seminaryjnego można dodać, że w Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu wśród tamtejszych studentów wytworzył się zwyczaj, że wszystkie kursy uroczyste obchodziły imieniny każdego studenta. Istniał tam dość oryginalny sposób składania życzeń, „solenizant – jak

²⁹ Cyt. za S. Kostkowski, *op. cit.*, s. 447 [wersja pdf].

³⁰ S. Kostkowski, *op. cit.*, s. 449 [wersja pdf].

³¹ P. Mańkowski, *Pamiętniki*, [red. i oprac. noty edyt. S. Górzyński], Warszawa 2002, s. 123, 129.

wspominał, studiujący tam w latach 1880–1885, ks. Karol Dębiński – częstował wszystkich cukierkami i papierosami³².

Po opuszczeniu murów seminaryjnych dla młodego kapłana rozpoczynał się okres, kiedy nie poddany żadnym formalnym rygorom związanym z życiem w seminarium, rzucony, nieraz samotnie na parafię, gdzie musiał borykać się z różnymi ludzkimi problemami, mógł wrócić do dawnego nałogu, czy po prostu nauczyć się palenia, a to tym bardziej, jak pisał w 1855 r. angielski pisarz i duchowny anglikański, Charles Kingsley, że „tytoń jest towarzyszem samotnego mężczyzny, przyjacielem kawalera, pożywieniem głodnego, radością smutnego, snem muszającego czuwać, płomieniem zziębniętego”³³. Obraz ten konweniuje z zapisem w dzienniku ks. Antoniego Brykczyńskiego (1843–1913) z lat 1865–1868: „Wyszukawszy [...] w dużym dość klasztorze celkę o. Faustyna zastałem go z papierosem w ustach nastawiającego samowar”³⁴.

W dyskusji na temat relacji proboszcz – wikariusz, jaka rozgorzała w 1910 r. na łamach „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”, podnoszono kwestię palenia papierosów przez tych drugich, jako wyrazu ich nietaktu, lekceważenia, słowem braku dobrego wychowania „[...] przychodzi na plebanię wikariusz – pisał wzburzony zapewne proboszcz – w towarzystwie psa z papierosem w ustach i ze szpicrutą w rękę, zamiast zajęcia wolnego krzesła, lokuje na nim jedną sfatygowaną nogę, lub też zasiada na parapecie okiennym”³⁵. Z kolei inny, przeciwnie, nie dostrzegał w tym nic zdrożnego, więcej uważał palenie za wyraz swoistego braterstwa i wspólnoty losu: „Przestańmy uważać palenie papierosów za obrazę osobistą. Toż to tylko, gdy się idzie do kogoś z ceremonialną wizytą – to się papierosa przed progiem rzuca. Czyż dwóch księży rzuconych w środowisko parafialne ma poprzestawać tylko na ceremonialnym stosunku. Toż to nonsens”³⁶. Ks. Józef Górnicki w swym poradniku *Ksiądz na parafii* radził krótko: „Palenie tytoniu powinno być ograniczone i w towarzystwie dobranem trzeba prosić o zezwolenie...”³⁷.

O beznadziejnej walce z nałogiem palenia papierosów aż do chwili przystąpienia do mariawityzmu³⁸ pisały czołowe postacie i biskupi Starokatolickiego

³² Cyt za: I. Wodzianowska, *Rzymskokatolicka Akademia Duchowna w Petersburgu 1842–1918*, Lublin 2007, s. 249. Można dodać, że Jerzy Szembek arcybiskup mohylewski (1904–1905), który w latach 1901–1904 był biskupem płockim, miał pono przysłać w upominku wikariuszom katedralnym w Płocku „papierosów za 25 rubli!”, I. Charszewski, *1000 mil w przelocie przez Europę. Zdjęcia migawkowe*, oprac., wstęp, przyp. K. Lewalski, Gdańsk 2011, s. 260.

³³ Cyt. za: M. Hilton, *Palenie a życie towarzyskie*, [w:] *Dym. Powszechna historia...*, s. 126.

³⁴ A. Brykczyński, *Dziennik 1865–1868*, do druku przygot. M.M. Grzybowski, Płock 2000, s. 149.

³⁵ *Doświadczony, W sprawie stosunków wzajemnych pomiędzy proboszczem i wikariuszem*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, R. 3, 1910, nr 2, s. 48.

³⁶ I.D., *Jeszcze w sprawie stosunków pomiędzy proboszczem a wikariuszem*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, R. 3, 1910, nr 3, s. 106.

³⁷ J. Górnicki, *Ksiądz na parafii. Praktyczne pasterskie wskazówki*, Włocławek 1913, s. 169.

³⁸ Mariawityzm – ruch religijny, który rozwinął się na przełomie XIX i XX w. w Królestwie Polskim. Początkowo płynąc nurtem prawowiernym, z biegiem czasu, na początku XX w. staje

Kościola Mariawitów, wcześniej duchowni rzymskokatoliccy i absolwenci Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, ks. Roman Próchniewski (1872–1954), profesor seminarium duchownego w Lublinie oraz ks. Jan Kowalski (1871–1942), kapłan archidiecezji warszawskiej. Pierwszy z nich w pamiętnikach przytoczył rozmowę z ks. Kazimierzem Marią Janem Przyjemskim (1868–1920), jednym z pierwszych mariawitów, którą odbył 19 września 1896 r. a dotyczyła powołania go do ruchu mariawickiego:

„ – A papierosy można palić? zapytałem.

– Nie wolno, – powiedział O. Jan.

– Od tego momentu nie wzięłem do ust papierosa i nie odczułem najmniejszej chęci do palenia; chociaż paliłem papierosy przez dziewięć lat i odzwyczajając się kilkakrotnie, zawsze wracałem do nich. Pan Jezus dał mi tę łaskę, że dla Niego bez żadnej trudności porzuciłem palenie na zawsze³⁹. O podobnych doświadczeniach wspomina ks. Jan Kowalski: „Zachodziła tylko jeszcze jedna trudność, mianowicie z paleniem papierosów, do których przyzwyczałem się od 7-go roku życia i od których pomimo 10 lat wysiłków, walk, a nawet uczynionych Same-mu Bogu przyrzeczeń, nie mogłem się odzwyczaić, i spowiedników o zwolnienie z onych przyrzeczeń musiałem prosić, a w końcu, zniechęciwszy się zupełnie do walki z tym nałogiem, pomimo że nawet na zdrowiu mi szkodził, postanowiłem sobie już nie walczyć na próżno i palić. Wyjaśniłem O. Janowi tę trudność, a O. Jan pozwolił mi palić w ciągu trzydniowych rekolekcji, które miały poprzedzić przyjęcie mnie do nowicjatu, »ale, powiada, od czasu przyjęcia do nowicjatu już trzeba przestać palić.« Ja też, zdawszy się jedynie na Miłosierdzie Boże i pomoc Matki Najświętszej, bo sam znałem dobrze swą niemoc, paliłem w czasie tych rekolekcji; ale gdy się już miały ku końcowi i o godzinie 7-ej miałem być przyjęty do nowicjatu i obleczony w szkaplerz I Zakonu św. Franciszka, od godziny 6-ej postanowiłem zaprzestać palenia papierosów, składając pozostałą mi jeszcze godzinę wolności palenia ich Panu Bogu na ofiarę. I o dziwo! Nałóg ten, przeszło dwudziestoletni, tak od razu mię na zawsze opuścił, że od tej godziny nigdy nie czułem do niego żadnego pociągu, jak gdybym nigdy w życiu nie palił⁴⁰.

Z przytoczonych fragmentów jasno widać, że palenie papierosów rozpoczęli długo przed wstąpieniem do seminarium, a następnie nałóg ten kontynuowali jeden w lubelskim, a drugi w warszawskim seminarium duchownym, podobnie studia w Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, nie były, jak można wnioskować z przytoczonych słów ks. K. Dębińskiego, dobrą okazją do zerwania z nim.

się przyczyną rozłamu w obrębie Kościoła rzymskokatolickiego. Ruch mariawicki potępiony został przez Rzym, a jego główni liderzy, Maria Franciszka Kozłowska i ks. Jan Kowalski, ekskomunikowani w 1906 r.

³⁹ Cyt. za: E. Warchoł, *Proces wydzielania się Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania z doktrynalnych i organizacyjnych ram Kościoła rzymskokatolickiego*, Sandomierz 2003, s. 197.

⁴⁰ Cyt. za: E. Warchoł, *op. cit.*, s. 200–201.

Interesującym źródłem do zagadnienia palenia papierosów wśród duchownych są wspomnienia z podróży po Europie odbytej w lipcu i sierpniu 1904 r. przez ks. Ignacego Charszewskiego (1869–1940) z diecezji płockiej. Jak wynika z tekstu, z papierosami prawie się nie rozstawał: „Towarzysz kręcił sobie papierosy i palił, paliłem i ja”, „Palę papierosy, pojadam czekoladę mleczną (*Milchschokolade, Chocolat au lait*), rozglądam się po okolicy”, „Wstałem późno. Kupiłem nieco pocztówek, papierosów i czekolady, i na kolej”, „Wyszły mi papierosy polskie. Bieda z tytoniem i gilzami. Gotowe papierosy niemożliwie drogie i niemożliwie złe. Trza było kupić i maszynkę, a w domu dwie zostawiłem!”, „Podczas pierwszego antraktu wyszedłem na ulicę (*fumoiru* nie ma!) dla papierosa [...]”, „Po drodze zapalam papierosa”, „Fabrykuję papierosy z tytoniu włoskiego. Tytoń – istne wióry”⁴¹.

Więcej, ks. Charszewski gotów był dla nich nawet łamać przepisy celne. Raz przy przekraczaniu granicy Królestwa Polskiego z Austrią: „Rewizja! Miałem 700 sztuk papierosów. Częstkę schowałem przy sobie. Za resztę zażądano cła 4 ruble, a kosztowały 3! „Cło niewielkie – tłumaczy celnik – tylko licencja (pozwolenie na przewóz) wysoka!”. Nie kijem go, tylko... Skwitowałem. Usypiano mi 150 sztuk i kazano być za to wdzięcznym. Brał papierosy garściami i skręcał. Potem zapewne tytoń spalił, lecz nie w piecu, jeno pod nosem. Rozkosz przejazdu granicy zatruła mi barbarzyńska formalność i strata. Później żałowałem, że papierosów nie wykupiłem. Przekonałem się, jak ludzie źle informują. Jedni bywalcy zagraniczni utrzymywali, że za granicą papierosy dobre, inni, że złe i trzeba się w nie zaopatrzyć. Mówiono o cle, ale nigdy o tak wysokim. Gdybym był dobrze poinformowany, ukryłbym więcej, a nawet wziąłbym tylko tyle, ile bym mógł ukryć, i nie w pudełkach po 250 sztuk, ale w paczkach po 100. Zapłaciłem frycowe, miałem tę jeno satysfakcję, że mnie ta przykrość po raz pierwszy spotkała i dała lekcję doświadczenia na przyszłość. Zresztą, celnik był bardzo uprzejmy i bodaj mógłbym był ryzykować nie meldując tytoniu”⁴².

Drugi raz przekraczając granicę belgijsko-francuską: „W Feignies drugie przesiadanie i rewizja. *Tout le monde sorte!* Dźwigam swoją walizę do komory celnej. Patrzę, mojego sąsiada przy ladzie celnik obmacuje po kieszeniach i wyciąga z nich masę cygar. Źle! Schowałem właśnie do kieszeni parę paczek tytoniu. Przyszła kolej na mnie i spotkał mnie los ten sam. Szelma znalazł nadto paczkę w drugim kącie walizy, gdy zameldowałem tylko w jednym. *J'ai oublié!* Zełgałem zmieszany. Lecz celnik nic sobie z tego nie robi. Z zimną krwią starego praktyka zabiera wszystko, waży i wyrokuje: Siedem franków cła! – *Eh bien, prenez, s'il vous plait!* Oddał gilzy, lecz zabrał papierosy, sfabrykowane dziś z rana. Protestuję, a jednocześnie do sąsiadki, panny, głośno: *Mais ce sont des voleurs!*

⁴¹ I. Charszewski, *op. cit.*, s. 44, 45, 49, 68, 100, 185, 239.

⁴² *Ibidem*, s. 28.

Oddał złodziej razem z protestowanym pudełkiem i dwie paczki tytoniu, więc skonfiskował tylko jedną. Szelma celnik ma zmysł macania silnie rozwinięty⁴³.

Lektura wspomnień przynosi również informacje na temat sposobu przygotowywania papierosów, ich palenia, istniejących zakazów oraz palących kobiet spotkanych podczas wędrówek po paryskim bruku:

„Gwoli papierosom bez mundsztuków musiałem kupić w Rapperswilu specjalną papierośniczkę do wkładania papierosów wewnątrz. Tutejsi ludzie palą je bezpośrednio, zatem połykać muszą tytoń i mieć ogień tuż pod nosem. Dziwni ludzie, dziwne obyczaje palackie⁴⁴.

„Zaopatrzwszy się w *Milchschocolade*, tytoń, bibułkę i maszynkę do robienia gilz i napychania (tu już nawet gilz gotowych, choćby bez mundsztuków, nie dostałem), wyjechaliśmy wieczorem koleją do stóp Pilatusa, żeby nazajutrz zrobić nań pieszą wycieczkę⁴⁵.

„Rzecz osobliwa: obieranie pomarańczy jest dla włoskich wieśniaków przedmiotem podziwu! Bardziej rozumiały był podziw, gdy w wagonie, w drodze do Rzymu, fabrykowałem papierosy. Włosi palą cygara lub fajeczki⁴⁶.

„W St. Michael zapalić chciałem w wagonie papierosa, gdy towarzysze wzbromili mi tego. Wagon *Nicht rauchen!* Okno otwarte, siedzę przy oknie, zresztą parowóz gorzej kopci! – tłumaczę. Nic nie pomaga⁴⁷.

„Są zakazy palenia w poszczególnych wagonach: *E vietato di fumare*, ale nikt na nie uwagi nie zwraca. Prawdę rzekłszy, to mi przypadło do gustu i przekonania, bo nie miałem potrzeby szukać wagonów *Si puo fumare*⁴⁸.

„Zabrakło mi papierosów. Dano mi, o dziwo, rosyjskie! Moja towarzyszka zapamiętała paliła, w końcu, widząc, że nic nie wskóra, zeskamotowała mi papierosy, za które bardzo słono kazano zapłacić⁴⁹.

Trzeba podkreślić, że we wszystkich opisanych sytuacjach ks. Charszewski, występował bez sutanny i bez wygolonej zapewne tonsury, zatem incognito, nie narażając reputacji stanu duchownego.

Spośród wypowiedzi dotyczących palenia papierosów warto jeszcze przywołać słowa biskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego (1858–1941) i to z dwóch powodów, o których już wyżej napomknięto, ale o tym za chwilę. „Nawyk palenia tytoniu – pisał biskup Nowowiejski – wiele uroku odbiera kapłanowi; gdyby kto musiał palić ze słusznych powodów, jak np. dla zdrowia lub odświeżenia umysłu, co bez wątpienia da się czem innym zastąpić, to niech tego nie czyni przy innych, a szczególnie przy świeckich, a tembardziej na ulicy, idąc

⁴³ *Ibidem*, s. 91.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 136.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 145.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 231.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 57.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 236.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 109.

lub wracając z kościoła, przede mszą św. itp. Gdy proboszcz pali tytuń wobec organisty lub kościelnego, to jednocześnie to samo pozwala czynić wobec siebie⁵⁰.

Jedna kwestia to papieros jako czynnik wpływający na demokratyzację relacji. Nie znał on pana i sługi, nie był zarezerwowany dla jednej tylko strony, palący byli, przynajmniej na czas palenia, równorzędnymi partnerami. Oczywiście nie zawsze wynikało to ze świadomego wyboru i zapewne to chciał kapłanom uświadomić biskup: duchowny bez wyraźnego uszczerbku dla swego autorytetu nie może palić w obecności swoich podwładnych oraz służby. O smutnych przejawach obyczajowych palenia tytoniu dla relacji międzyludzkich, w których powinien być zachowany szacunek i przywilej, pisał doktor medycyny Erazm Brzeziński (1794–1879). W pracy *Tytuń i jego skutki*, wyrażając negatywnie stanowisko wobec zdrowotnych następstw palenia tytoniu, jednocześnie z żalem podkreślał, że „Tytuń stłumił uroczę przywileje dawnych obyczajów; teraz wobec rodziców i dozorców, dzieci chępią się umiejętnością robienia, oraz palenia papierosów i cygar. Płeć piękna, ofiara fanfaronady naszej, niż złego gustu powinna by wiedzieć, jak wiele papierosowy diletantyzm ubliża wdziękowi i przeznaczeniu jej koralowych ust. Dawniej, w cieniu nieśmiałości palono fajkę po śniadaniu, drugi raz po obiedzie, zwykle przy filiżance czarnej kawy; teraz cygary, papierosy, lulki palą w każdej chwili, bez względu na miejscowości czy chorych, na sędziwych, czy niemowlęta; na znoszących i nie cierpiących zaduchu⁵¹”.

I druga kwestia, która może z dzisiejszej perspektywy zaskakiwać, a dotycząca sformułowań o paleniu „ze słusznych powodów”, „dla zdrowia” czy dla „odświeżenia umysłu”. Prężny rozwój światowego przemysłu tytoniowego od lat 80. XIX w., wprzęgającego w swą służbę potężną maszynę reklamy, a także brak jednoznacznie brzmiących naukowych dowodów na temat szkodliwości palenia tytoniu, sprzyjał dowodzeniu jego zdrowotnego działania, co z jednej strony dla palaczy stanowiło wygodny argument usprawiedliwiający ich nałóg, a z drugiej sprzyjało wierze zwykłego człowieka, że tak jest w istocie⁵².

Przykładem ilustrującym ówczesną wiedzę i myślenie o paleniu może być opracowanie wydane w Krakowie w 1896 r. i zatytułowane *Hygiena palenia. Studium fizjologiczno-lekarskie*. Snuto w nim rozważania na temat palenia, podawano nawet przepisy dla palących. Praca nie próbowała jednak reklamować tytoniu, bez ogródek pisano w niej o negatywnych skutkach palenia, wywołującego, według jednych znawców, problem choroby szpiku pacierzowego, krtani, utrudniającego trawienie, osłabiającego serce, powodującego astmę oraz stanowiącego poważne zagrożenie dla dzieci i kobiet jako biernych palaczy⁵³. Jednocześnie

⁵⁰ A.J. Nowowiejski, *Pastorologia*, wyd. 2, Płock 1930, s. 51.

⁵¹ E. Brzeziński, *Tytuń i jego skutki*, Warszawa 1878, s. 96.

⁵² Jeszcze norweski plakat z 1947 r. mówił o dobroczynnym działaniu palenia na zdrowie, zob. J. Welshman, *Palenie, nauka i medycyna*, [w:] *Dym. Powszechna historia...*, s. 329.

⁵³ *Hygiena palenia. Studium fizjologiczno-lekarskie*, przeł. z niem. i uzupełn. przez dra J.H., Kraków 1896, s. 35–38.

stwierdzano, że nie udowodniono jeszcze, czy rzeczywiście palenie tytoniu skraca życie⁵⁴. Dowodzą, iż wiele zależało od warunków w jakich żył palacz, wieku, zajęcia i sposobu odżywiania się⁵⁵. Podawano przykłady, poparte przez inne autorytety, pozytywnego, niemal zdrowotnego działania palenia tytoniu. Miały one, trzeba przyznać, w większości charakter psychologiczny, uspokajający i odprężający: „Palenie tytoniu wypróbowanym jest środkiem przeciw nudom, potrafi ono niejako zająć, powoduje krążenie myśli, ożywia wyobraźnię i siły duchowe, harmonijnie podnieca i utrzymuje w miłym napięciu. [...] Dymiąc ze swej fajeczki, rolnik wesoło załatwia ciężkie zadanie swego powołania. Raz po raz pociąga ze swej długiej fajki uczony, a z chmur, które go otaczają, nieraz wyłoni wielką myśl, która może naukę na nowe sprowadzi tory. Wesoło przy krążącym piwie wymieniają myśli przyjaciele, dowcip tryska, a nikotyna w dal odpędza demona nudów”⁵⁶. Natomiast o quasi leczniczym wpływie pisano: „Otóż najprzód działa palenie na kiszkę odchodową i rzeczywiście też niejedynemu cierpiącemu na chroniczne zatwardzenie w tym celu go używa; przeciwny skutek widzimy właśnie u palaczy, którzy prawie w regule dostają zatwardzenia przestawszy palić. Po dobrym obiedzie działa palenie skutecznie na trawienie i skutkiem tego ciężki ten proces ułatwia żołądkowi. Gdy żołądek przeładowany lub przyciśnięty niestrawnością, palenie zaraz zaaplikowane może powstrzymać wzmoty lub nudności, działa pomocnie ku trawieniu, a drażniąc zarazem kiszkę odchodową, powoduje, że wkrótce części niestrawne z żołądka się wyłączają i tą naturalną drogą z organizmu odchodzą”⁵⁷.

Dopiero po II wojnie światowej zebrano niepodważalne, medyczne dowody związku pomiędzy paleniem a rakiem płuc. Od połowy lat 60. XX w. po obecne czasy antynikotynowe ustawodawstwo i przepisy (zakaz reklamy, napisy ostrzegające) usuwają z przestrzeni publicznej tolerancję dla zjawiska palenia tytoniu. Głównym argumentem są tu przede wszystkim aspekty zdrowotne⁵⁸.

Zmierzając do końca podjętych rozważań, można postawić pytanie: czy z faktu, że zjawiskiem duchownych zaciągających się dymkiem zajmowali się poważni autorzy i gremia można wysnuć wniosek o jego skali? Z jednej strony większość wypowiedzi i stwierdzeń nie sprawia wrażenia teoretycznych rozważań, lecz wziętych z życia, z drugiej zabieranie głosu w tej kwestii nie musiało odzwierciedlać skali problemu, a stanowić jedynie działania uprzedzające. Trudno zatem, opierając się na zebranych materiałach, formułować jakiegokolwiek wnioski o skali zjawiska. Można zaś stwierdzić, na podstawie przytoczonych sądów, opinii i wypowiedzi dotyczących duchownych niestroniących od tytoniu, że palenia

⁵⁴ *Ibidem*, s. 64.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 50.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 44.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 74.

⁵⁸ J. Welshman, *op. cit.*, s. 328–329. W 1970 r. Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła negatywne stanowisko wobec palenia tytoniu, zob. K.T. Toeplitz, *op. cit.*, s. 238.

nie rozpatrywano w kategoriach ciężkiego wykroczenia moralnego. W kościelnych kręgach decyzyjnych fakt palenia papierosów w szeregach duchowieństwa musiano nie tylko przyjąć do wiadomości, ale zaakceptować go w stopniu, który uspokajał sumienie zarówno palących, jak i niepalących. Wprawdzie zjawisko palenia było nadal postrzegane jako coś niestosownego i wstydliwego dla osoby duchownej, ale głównie wtedy, gdy czyniła to publicznie. Można było zatem w teorii mówić o deklarowanej nietolerancji dla palenia w przestrzeni publicznej i tolerowania go w przestrzeni prywatnej. W praktyce zaś coraz częściej palenie stawało się spotkaniem tych dwóch przestrzeni, stanowiąc wyraz przemian społeczno-obyczajowych, nieomijających rzecz jasna również duchowieństwa.

Na zakończenie należy podkreślić, że podjęty w artykule problem palenia tytoniu prawie wyłącznie odnosi się do duchowieństwa rzymskokatolickiego, taki był zamysł autora. Bez wątplenia interesujące byłoby poszerzenie perspektywy badawczej o przedstawicieli duchowieństwa innych wyznań chrześcijańskich czy nawet innych religii. Niestety w niniejszym tekście ograniczonym rozmiarami byłoby to trudne do realizacji, nie wspominając o potrzebie podjęcia czasochłonnego zabiegu, tj. znacznego rozszerzenia kwerendy. Niniejszy artykuł niech stanowi zachętę do podjęcia badań porównawczych w rzeczonym przedmiocie.

Krzysztof Lewalski

A few words on tolerant intolerance, in other words a priest and a cigarette

Summary

The author of the article concentrated on the times when cigarettes began to become popular at the turn of 19th and 20th centuries. There were no bans on advertisements of cigarettes and no anti-smoking acts. Based on various sources the author comes to a conclusion that smoking cigarettes by the clergy was not considered a heavy offence against morality. It was seen as something inappropriate and shameful for a clergyman to do, but mainly when they did it in public. So one could in theory talk about declared intolerance for smoking in public and tolerance for smoking in private space. In practice smoking more and more often met in those two spaces as a sign of social changes which also affected the clergy.